

***Prymas Tysiąclecia w komunistycznym państwie*, praca zbiorowa, red. ks. Z. Zieliński, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne „Polwen”, Radom 2003, 123 ss.**

Ks. prof. Zygmunt Zieliński, kierownik Katedry Historii Kościoła w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zebrał eseje swoich uczniów poświęcone tematyce związanej z prymasem Polski, kard. Stefanem Wyszyńskim. Ich prace

powstały w ramach seminarium naukowego z historii Kościoła. Nie pretendują wszakże do artykułów spełniających ambitne wymogi naukowej dociekliwości, lecz w pewnym sensie stanowią *vox populi*, gdyż pochodzą od Autorów – jak zaznaczył w *Przedmowie* ks. Zieliński – będących jeszcze w drodze po naukowe laury. Są wypadkową dyskusji prowadzonej w środowisku Katedry Historii Kościoła. Wyrażają jakąś część świadomości zbiorowej, w której prymas Wyszyński pełni rolę niezwykle nośnego hasła wywoławczego dla różnych, niekiedy wprost nieoczekiwanych skojarzeń historycznych, społecznych, politycznych, a nade wszystko religijnych.

W oparciu o treść prezentowanych esejów Czytelnik z łatwością może uświadomić sobie dominację religijnego przesłania w całym posługiwaniu Prymasa Tysiąclecia. Jego nauczanie we wszystkich innych sprawach, także na temat państwa i Narodu, niejako zawarte jest w tej szerokiej perspektywie Kościoła jako instytucji zbawczej, stanowiącej misterium uobecniające się na ojczystej ziemi.

Na treść tomiku składają się cztery artykuły przyczynkarskie. Chciałoby się powiedzieć, że „zaledwie” cztery. Szkoda, że nie udało się zebrać więcej materiału, bo książka niewątpliwie wiele by na tym zyskała. Wydaje się, iż jest to jedyna słaba strona tej publikacji.

Rozważania Macieja B. Stępnia zatytułowane: *Kościół i Naród jako wartości fundamentalne* - skupione zostały na moralnym postulacie sprawiedliwości społecznej, zgłaszanym przez Prymasa, który zmagał się z programem społecznym państwa komunistycznego; programem, do jakiego w istocie zmierzali przywódcy partii komunistycznej o zakamuflowanej nazwie PZPR.

Ks. Albert Warszo w eseju pt. *Przystosowanie czy obrona w rzeczywistości pojaltańskiej* podjął niezwykle trudny problem *Porozumienia*, które zostało zawarte pomiędzy Episkopatem a władzami państwowo-partyjnymi w dniu 14 kwietnia 1950 roku. Zwrócił uwagę na konsekwencje tego aktu w świetle późniejszego rozwoju wydarzeń, łącznie z uwięzieniem Prymasa i jego postawą po uwolnieniu. Autor odsłonił wiele ciekawych faktów. Chociaż zostały one już opublikowane w literaturze historycznej, to jednak w dalszym ciągu są mało znane szerszemu ogółowi i trzeba przyznać, iż słabo funkcjonują w historycznej świadomości Polaków

Z kolei ks. Sebastian Krzyżanowski w przyczynku nt. *Wizja Kościoła w państwie komunistycznym* podjął się trudnego zadania odtworzenia poglądów Prymasa na temat miejsca Kościoła w powojennego rzeczywistości, naznaczonej jego zmaganiem się z systemem socjalistycznym. Autor podtrzymał tezę, iż w warunkach powojennego reżimu skuteczny sprzeciw Prymasa był możliwy dzięki jego osobistym walorom. Dialog z kolejnymi ekipami rządzącymi w Polsce umożliwiał jego pryncypializm, zalecany przezeń jako fundament formacji umysłowo-moralnej i postawa społeczna dla wszystkich, którzy przynależą do Kościoła. Autor w sposób przekonujący starał się sprostować częste wyobrażenia o Prymasie jako obrońcy idei Kościoła wojującego. Przytoczył wszakże

jego słowa wypowiedziane podczas Soboru Watykańskiego II, wedle których „Kościół ożywiający i uświęcający winien zająć miejsce Kościoła wojującego” (s. 96). Niezwykle ważna jest uwaga ks. Krzyżanowskiego na temat stanowiska Prymasa w sprawie „zastępstwa politycznego” Kościoła, a więc problemu podjęcia zadań politycznych przez Kościół w sytuacji „gdy państwo jest nieobecne”. Wskazał on na fragment przemówienia kard. Wyszyńskiego do duchowieństwa stolicy w dniu 24 grudnia 1980 r., które warto w tym miejscu zacytować:

„Zawsze uważam, że moim zadaniem jest modlitwa i nauczanie, ale niekiedy tak bywa, że Kościół musi podejmować opuszczone zadania. Ta sytuacja raz po raz powtarza się w dziejach naszego Narodu. Gdy państwo jest nieobecne – jak to było w okresie blisko 150 lat niewoli – gdy Naród miał zamknięte usta, gdy wszystko zda się odpłynęło, zostało odepchnięte, zawsze jeszcze pozostawał Kościół i on trwał. Kościół w Polsce nie ma zwyczaju opuszczać Narodu. Nie miał nigdy takiego zwyczaju, nie ma go więc i teraz” (s. 98).

W końcowej partii tomiku Renata Jarosik podjęła kwestię: *Kardynał Wyszyński – dyktator czy animator?* Jej rozważania dotyczą recepcji postawy Prymasa przez środowiska wewnątrzkościelne, a więc przez biskupów i duchowieństwo a także laikat katolicki. Oddzielne miejsce zostało poświęcone na analizę stosunku władz PRL wobec jego osoby. Autorka przytoczyła szereg niezwykle interesujących wypowiedzi ówczesnej ekipy rządzącej, m.in. Stanisława Kania, wysokiego przedstawiciela władz partyjnych (z czasem pierwszego sekretarza KC PZPR) i Piotra Jaroszewicza, prezesa Rady Ministrów. Otóż w 1975 roku na skutek zbliżającej się 75. rocznicy urodzin Prymasa, a więc wówczas, gdy zaistniała kanoniczna możliwość przeniesienia go stan spoczynku, Stanisław Kania złożył zaskakującą wręcz deklarację: „Podobno na przyszły rok [kard. Wyszyński – przyp. JM] chce przejść w stan spoczynku – niech nie robi tego, potrzebny jest jeszcze narodowi i Kościołowi. Gotowi jesteśmy interweniować, by Papież nie przyjął jego rezygnacji. [] stawiamy na Kardynała Wyszyńskiego, który jest Polakiem... i biskupem rozważnym, który nigdy nie działał na niekorzyść swojej Ojczyzny” (s. 116). Wypowiedź ta nie jest bynajmniej odosobniona, lecz zdaje się w pełni charakteryzować taktykę ówczesnych władz wobec Prymasa, które mniej więcej od połowy lat siedemdziesiątych podchodziły do jego osoby z wyraźną atencją. Świadczy o tym również cytowany przez Autorkę fragment listu premiera Jaroszewicza do kard. Wyszyńskiego z dnia 3 sierpnia 1976 roku. Jego tekst zawiera słowa: „W chwilach o największej dla naszego narodu wadze postawę Księdza Kardynała wyznaczał patriotyzm Polaka, umiłowanie Ojczyzny, zrozumienie żywotnych racji naszego Państwa” (s. 116).

Ciepły stosunek władz komunistycznych do Prymasa w tym właśnie czasie podyktowany był oczywiście względami taktycznymi wobec narastającego kryzysu gospodarczego i politycznego. Renata Jarosik – powołując się na *Dzienniki* Stefana Kisielewskiego (Warszawa 1977) – trafnie zauważyła, iż bezpośrednią przyczyną owych względów była obawa, by prymasem nie został

kard. Karol Wojtyła, określany przez czynniki partyjne jako „awanturnik-intelektualista” (s. 115). Zresztą, nie sposób dopatrywać się w polityce kościelnej władz oznak pewnej szczerości, zważywszy na wcześniejszą walkę z Prymasem, której sens zakotwiczony był aż nazbyt wyraziście w całej ideologii marksistowskiej.

Próbę uporządkowania opinii na temat stosunku krakowskiego środowiska katolików świeckich (skupionych wokół „Tygodnika Powszechnego”) wobec Prymasa Tysiąclecia stanowi synteza oparta na wywiadzie Piotra Bączka z prof. Romualdem Kukułowiczem i na wspomnieniach Stefana Kisielewskiego. Warto w tym miejscu wspomnieć przynajmniej o dwóch cytatach. We wspomnianej rozmowie Kukułowicz powiedział:

„Poglądy i postawa Turowicza [redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego” – przyp. JM] wyrażały się w takim sformułowaniu: Tak, Księżo Prymasie, całkowicie zgadzam się, to wszystko prawda, ale... I od tego „ale” rozpoczynały się długie wywody wyjaśniające, że tę sprawę należy załatwić inaczej bądź że jakąś prawdę można traktować relatywnie. Na tym właśnie polegał kunszt Turowicza. Starał się on nie wprowadzać w stosunkach z Księdzem Prymasem elementu sprzeciwu, niezgody czy konfrontacji. Prowadził bardzo subtelną grę i starał się uwikłać w nią jak najwięcej osób, by móc później powiedzieć, iż nie jest osamotniony” (s. 117).

Natomiast Stefan Kisielewski stawiając niejako przysłowiową „kropkę nad i” napisał: „Bardzo mnie zmierził „Tygodnik” a raczej niektórzy jego wodzowie: Jerzy [Turowicz – przyp. JM], ks. Andrzej [Bardecki – przyp. JM] i Żychiewicz, czyli ojciec Małachiasz. Mają w głowie tylko... walkę z prymasem o reformę Kościoła, przy czym są tak rozżarci, że mówią o prymasie dosłownie ostatnimi słowami. [...] Tygodnik stał się, dzięki maniakalnemu skupieniu się na sprawach reformy Kościoła, czymś niemal dywersyjnym wobec prymasa i rozbijającym zainteresowanie katolicyzmem u wielu laickich środowisk. Mania reform jest w dodatku oparta na wzorcu zachodnim, rak zachodniości toczy to nieszczerne pismo i nie pozwala mu dojrzeć problemów specyficznie polskich dzisiaj, wynikłych ze znalezienia się katolickiego kraju w rękach marksistów. Sumienia ludzi są codziennie gwałcone, co dzień, [...] trzeba głosić marksistowskie kłamstwa, a „Tygodnik”, jakby drukowany na bezludnej wyspie, zajmuje się synodem czy soborem oraz drażnieniem prymasa” (s. 118).

Przytoczone myśli przewodnie książki, poparte cytatami stanowiącymi wartość źródłową, wymownie świadczą o jej walorach. Pozwala ona spojrzeć na Prymasa Tysiąclecia jako na postać wyjątkową w dziejach Ojczyzny. Dominantą jego wysiłków nie była wszakże Ojczyzna jako taka, a tym bardziej nie było państwo polskie jako instytucja doczesna, lecz konkretni ludzie zamieszkujący tę ziemię i uobecniający na niej Kościół. W tym kontekście słuszna wydaje się uwaga ks. Sebastiana Krzyżanowskiego, który napisał, iż sługa Boży Stefan Wyszyński nade wszystko „strzegł przepowiadanej teologii Kościoła (słowo-twórczo: bogosłowa – słowa o żywym i prawdziwym Bogu)” W ten sposób

chciał obronić Kościół, a dokonując tego w sensie teologicznym - obronił cały Naród (por. s. 101).

Książkę wieńczą słowa papieża Jana Pawła II zawarte w jego liście skierowanym do Kościoła w Polsce po śmierci Prymasa, o których śmiało można by powiedzieć, iż syntezą prawdy wykraczającej daleko poza ramy okolicznościowego wspomnienia. Wydaje się, iż najistotniejszym kluczem do zrozumienia tej prawdy jest aktualnie trwający proces beatyfikacyjny, pozwalający spojrzeć na biografię kard. Wyszyńskiego z koniecznym respektem wobec transcendencji. W jej świetle spoglądał on na wszystkie sprawy, które leżały mu na sercu. Albowiem odniesienie do Boga stanowiło najgłębsze motywy nieustraszonej, konsekwentnej i przenikniętej ewangeliczną wiernością postawy w całej jego posłudze Kościołowi i Ojczyźnie.

Jan Mazur *OSPPE*